

23



Nasze SPRAWY



DWUTYGODNIK

NR 4

8 XII 1953 r.

50 gr.

CZASOPISMO STUDENTÓW AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ W KRAKOWIE

Prof. dr Walery Goetel

Czy zwyczaj jest wam znan...

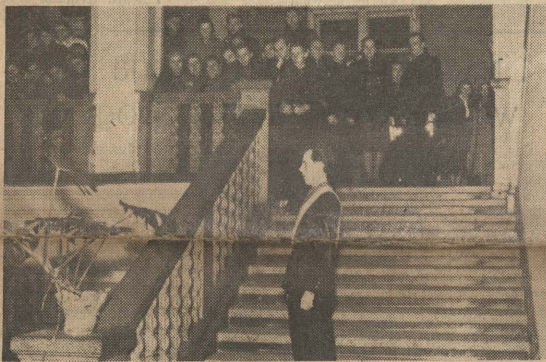
Z pracą górnika związane były zawsze bardzo urozmaicone wyobrażenia i obrzędy. Było to następstwem faktu, że praca ta odbywała się pod ziemią i że jest równocześnie, jeśli się zaniedba przepisy bezpieczeństwa, niebezpieczna i trudna. To też dawniej, kiedy głównymi narzędziami pracy górnika były kilof, lom, lopata, taczka, sekiera i piła, kiedy głębienie szybów i biegi chodników takimi narzędziami były związane z ogromnym trudem i niebezpieczeństwem, kiedy do szybów schodziło się po osłigłych drabinach lub zjeżdżało w kuble na wążkach linach, kiedy wentylacja, jeżeli wogóle istniała, odbywała się za pomocą prymitywnych miechów, a oświetleniu podziemia służył m. górniki

podziemiach niebezpieczeństwem, świat czarów i guseł, owiewający średniowieczne górnictwo, zwolna rozwijał się. Ale pozostała skłonność górników do obchodów i obrzędów, których treść, związana z pracą w podziemiach, stawała się coraz to realniejszą i związaną z życiem górnika. W ten sposób doszło w kopalniach, leżących na dzisiejszych ziemiach bratniej Słowacji do powstania zwyczajów „skoku przez skórę”, jako obrzędu, którym wprowadzano świeżego adepta górnictwa w zaszczytny zawód górnika. W uroczej, między malowniczymi górami Słowacji położonej miejsc-

denci polscy, szukający wówczas wykształcenia w górnictwie i hutnictwie w tych uczelniach i zwyczaj ten sobie przyswoili. Uległ on w czasie studiów polskich studentów w Leoben i Przybramie różnym przemianom i w tej zmienionej już formie przeszedł do Akademii Górniczej w Krakowie. Dzisiaj, w Polsce Ludowej wspaniale rozkwitłej Akademii Górniczo-Hutniczej pielęgnujemy ten zwyczaj dalej, ale treść jego uległa głębokiej ewolucji, jak zasadniczym przeobrażeniom uległy losy naszej Ojczyzny od czasu, gdy nasze życie opieramy na rewolucyjnych reformach politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych.



Proponiec skoku przez skórę przechodzi do rąk młodszych kolegów.



Z góry schodzą z lampkami młodzi adepci stanu górniczego, by za chwile dokonać tradycyjnego skoku przez skórę.

wy kaganek, kiedy wyciąganie urybku z kopalni i wyciąganie wody odbywało się na kołowrotkach, kiedy wszystkie czynności górnicze wykonywały się w nieustannej ciężkiej ręcznej pracy, górnik uciekał się do nadprzyrodzonych sił z błaganiem o ulżenie w jego niewysłowionym mozołiu i ochronę przed czyhającymi ze wszystkich stron niebezpieczeństwami.

Zrodziły się w ten sposób różne wierzenia i legendy górnicze. W podziemnych chodnikach krążył tajemniczy duch kopalni „Skarbnik”, różne zle stworzyły czechały na górnika w ciemnościach wyrobisk, ściągając wzbuchy, zalewy wody, nagłe zawaly stropów i pożary, to znowu dobre noce wywoływały górnika z miejsc zagrożonych niebezpieczeństwem.

Tym naiwnym, czasem owianym poezją, wierzeniem górników pracujących pod ziemią, odpowiadały tajemnicze sztuki „poszukiwaczy skarbow”, którzy wędrowali po powierzchni ziemi w poszukiwaniu surowców mineralnych, a przede wszystkim rud metali. Setki takich poszukiwaczy krążyły w średniowieczu po terenach rudonosnych Europy. Ich „metoda” poszukiwawcza były pewne zewnętrzne znamiona skał, występujących na powierzchni ziemi, a narzędziem poszukiwania zwykle „rozdżka czarodziej-ska”. Żeby jednak wysiłki ich były skuteczniejsze, posługiwali się różnymi pełnymi zabobonów zaklęciami i obrzędami, które miały przynieść pomoc nadprzyrodzonych sił dla pracy tych poprzedników dzisiejszych geologów.

W ten sposób zebrała się dosłodka górnictwa, a to tak przy poszukiwaniu „skarbow” czyli surowców mineralnych, jak przy ich eksploatacji, znaczna ilość różnych obrzędów, które były przekazywane z pokolenia na pokolenie. Gdy środki naukowe i techniczne, którymi rozporządza górnictwo stawały się coraz to lepszymi, gdy w kopalniach zjawiały się maszyny i urządzenia ułatwiające pracę i pozwalające zapobiegać groźnym w-

wości Kremnica studiowała w 19-ym wieku garść studentów polskich. Zostali oni tam wysłani z inicjatywy Stanisława Staszica, wielkiego męża nauki i postępu, oraz jego współpracowników w czasie Oświecenia, w epoce wielkiego ruchu postępowego naszej historii. W tym czasie górnictwo polskie przechodziło krótki okres



Imię... Narodowość... Kraj...? — padają pytania. — Po krótkich odpowiedziach następuje skok.

ożywienia i potrzebowało pełnowy-kształconych inżynierów górników skierowano ich do istniejących w Kremnicy Akademii Górniczej. Tam zapoznali się oni z obrzędem „skoku przez skórę”. Po zwinieniu Akademii Górniczej w Krakowie, przeszedł zwyczaj „skoku przez skórę” do istniejących w ówczesnej Austrii Akademii Górniczych w Leoben w Styrii i w Przybramie w Czechach. Tam z obyczajem tym zapoznali się stu-

wielkim wysiłku dla dobra całego narodu, którego własnością są kopalnie i huty.

Nowoprzyjęty student naszej uczelni składa, stojąc na bryle węgla, symbolu naszego potężnego górnictwa węglowego, przyrzeczenie, że służyć będzie ofiarnym wysiłkiem i zdobytą wiedzę Polsce Ludowej, stać będzie na straży postępu i strzec godności górniczego stanu. Starsi koledzy stu-

denci wręczają swym młodszym następcom proponiec „skoku przez skórę”, wzywając ich, aby pielęgnowali chlubne tradycje naszej Uczelni i gorącą pochodnię, jako znak postępu, zapalu i wiedzy, które mają być pod-

stawa do jak najszybszego ukończenia studiów.

A to szybkie i dobre kończenie studiów ma służyć porządkiem rozwojowi techniki i przemysłu, podwalinie siły naszej najdroższej Ojczyzny!

Konferencja techniczna

Rola uczelni w podnoszeniu jakości i wydajności pracy

ROLA UCZELNI W PODNOSZENIU WYDAJNOŚCI I JAKOŚCI PRACY — brzmi tak hasło aktualnej na AGH Konferencji Technicznej. Hasło to mówi w jakim kierunku ma iść całokształt pracy Konferencji, a więc tak tematyka zagadnień jak i samo opracowanie.

Nie jest dziełem przypadku, że wydajność pracy i jakość znajdują się na drogowskazu prac Konferencji Technicznej. Zagadnienia te nie należą do teoretycznych abstrakcyjnych zagadnień, lecz najżywciej związane są z każdym człowiekiem pracy, z każdym obywatelem, masami pracującymi miast i wsi.

W ustroju wolnym od wyzysku kapitalistycznego, stopę życiową mas pracujących ustala wydajność pracy i jakość pracy, które stanowią jej fundament. Do osiągnięcia wyższej stopy życiowej prowadzi droga — przez podniesienie wydajności pracy nie tylko jednostek, nie tylko przodowników, lecz ogółu pracujących całego społeczeństwa.

Ze taką jest droga do podnoszenia stopy życiowej mas pracujących wskazują wyraźnie tezy IX Plenum KC PZPR. Do osiągnięcia wytyczonych w tezach celów w okresie najbliższych dwóch lat, za konieczne uznane zostało „znaczne podniesienie wydajności pracy w całej gospodarce narodowej oraz między innymi wzmocnienie walki o likwidację wszelkich przejawów marnotrawstwa” (co odpowiada zagadnieniu jakości pracy, gdyż zła jakość jest marnotrawstwem pracy i środków materialnych).

Z pośród wielu najważniejszych

sposobów podnoszenia wydajności pracy jest „doskonalenie produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki” ujęte w podstawowym prawie ekonomicznym socjalizmu, sformułowanym przez Stalina jako maksymalne zaspokajanie stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki!

Akademia Górniczo-Hutnicza jest uczelnią techniczną, przygotowującą kadry techniczne, więc rola jej odnośnie zagadnień wydajności pracy jest jasna: ma obowiązek tak przygotować swych wychowanków, by mogli podjąć pracę nie tylko zawodowo należycie przygotowaniu, opierając się na najwyższej technice, ale by świadomi byli, że te techniki należy dalej doskonalic, aby osiągnąć wyższą wydajność pracy, co w rezultacie prowadzi do podniesienia stopy życiowej wszystkich ludzi pracy.

Od spełnienia tak szczytnego zadania nie może uchylić się obywatel świadomy swych obowiązków, szczególnie ten, którego Akademia Górniczo-Hutnicza przygotowuje do prowadzenia zakładów górniczych i przewodzenia rzeszom pracujących ofiarne górników.

Podjęcie tematu na Konferencji Technicznej w zakresie swojej specjalności będzie dowodem świadomości obowiązków oraz wyrazem solidarności łączności z masami pracującymi.

Mgr inż. M. Bednarski
Kier. Katedry Górnictwa Ogólnego

**Systematycznie przygotowuj się do konferencji technicznej...
...nie odkładaj napisania pracy na ostatni tydzień!**

Czy człowiek człowiekowi wilkiem jest?

Zyjesz w kolektywie, patrzysz na drugiego człowieka, mieszkasz z nim w jednym pokoju, przebywasz na uczelni i oceniasz go — mówisz — to jest w nim zło, a to dobre.

Masz często prawdziwą przyjemność w ocenianiu postępowania cudzych, nie poddając zarazem kontroli postępków własnych — ale nie możesz uchylić się od jednej rzeczy — od moralnej oceny postępowania ludzkiego w ogóle.

Ta ocena, zasady i normy na których wyrasta, dotyczy wszystkich stosunków między ludźmi, a więc tych, które mają miejsce między wrodzonymi, klasami, stosunków w obrębie jednej klasy, czy też jednego kolektywu np. studenckiego, stosunków rodzinnych itd. Te zasady moralne, którymi kierujemy się przy zmiennym, zależnym od struktury ocen nie są czymś wiecznym i nietycznym, zależnym od sytuacji i wraz z jej zmianą ulegają również zmianie poglądy ludzi na to co moralne i niemoralne.

Pisze o tym Engels w „Anty-Dühring”. „Od narodu do narodu, od epoki do epoki pojęcia dobra i zła tak bardzo się zmieniały, że często wprost przeczyły jedne drugim. — Ale zauważył ktoś — dobro nie jest jednak złem, zło nie jest dobrem; jeżeli pomieszać zło i dobro, kończy się wszelka moralność i każdy może robić, co mu się żywnie podoba.

Jaką moralność głoszą nam dziś — pyta Engels mówiąc o społeczeństwie kapitalistycznym i odpowiada: — Oto mamy najpierw przekazaną przez dawniejsze religijne czasy moralność chrześcijańsko-feudalną, która w zasadzie dzieli się na katolicką i protestancką, przy czym nie brak jeszcze dalszych podziałów — od moralności jezuicko-katolickiej i ortodoksyjnie protestanckiej aż do błado nowoczesnej. Obok nich istnieje nowoczesna moralność burżuazyjna a obok niej znów proletariacka moralność przyszłości. Która więc jest prawdziwa? Żadna w sensie bezwzględnie ostatecznej wartości; ale najwięcej rokujących trwałość pierwiastków, zawiera na pewno ta moralność, która w teraźniejszości reprezentuje przekształcenie teraźniejszości, przyszłość — a więc moralność proletariacką.

Istnieją więc pierwiastki rokujące, wartość, istnieje obiektywne kryterium tego, co w danym okresie historycznym byłoby naprawdę moralne, a co nie. — Tym kryterium jest stwierdzenie czy dane zjawisko, dana działalność była postępową czy wstępną, czy prowadziła do wyzwolenia człowieka czy nie.

Jako jedną z naczelnych zasad moralnych stawia ono walkę z krzywdą społeczną. Najważniejszym wyrazem tej walki jest moralność komunistyczna, której nosicielem jest proletariacka klasa robotnicza, reprezentująca nie tylko interesy własne, ale całego społeczeństwa, wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych. Podstawową więc zasadą moralności komunistycznej jest bezgraniczne oddanie sprawy walki o zlikwidowanie wyzysku, o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego.

Większą część naszej młodzieży na uczelni brała bezpośredni udział w rewolucji socjalistycznej w Polsce. Wszyscy mamy swoje miejsce w budowaniu nowego życia, ale nie wszyscy zdobyliśmy sobie sprawę z tego, że wartość tej realizowanej przez nas zasady moralnej będzie mierzona naszą rewolucyjnością.

Ile jest jeszcze na uczelni ludzi, którzy stoją na stanowisku że wszystko już za nich zostało zrobione — i rewolucja i socjalizm, a ty człowieku rób teraz tak, aby się tylko wygodnie urządzać. Powiecie — to niemożliwe — takich jednostek nie ma na akademii.

Przypatrzyć się jednak powoli owym grupom studentek... O widziale to jest ten, który nie robi nic, przepaszam robi — pracuje co sobotę bardzo poważnie nogami, t. zn. nie opuszcza ani jednej zabawy, żeby się świat wałł łącznie z ryśnikiem technicznym.

O widziale, to jest ten, ten siedzący często milkiem gdzieś pod oknem, ale dość blisko. Ten, który widzi tylko „swoją” naukę, który nie ma „nie wspólnego” z pracą społeczną, który stojąc na gruncie „czystej nauki” uważa walkę klasową na uczelni za „walkę z wiatrakami”.

No, patrzcie jeszcze trochę, to jeszcze nie koniec. Trudno go wam zobaczyć? Mnie też — bo jego zasada życiowa jest nieuczestniczenie na wykłady i ćwiczenia. A wiecie dlaczego? Bo to jest ten wielki aktywista przez duże „A”, który uważa, że gra na trawie, udział w zespolu artystycz-

nym zwalnia go nawet (!) od zdawania egzaminów. Musimy go znaleźć jak najszybciej, „robi” najbardziej szkodliwą robotę — wypacza sens aktywnego udziału w budowaniu naszego życia i szkodzi tym aktywistom, którzy z prawdziwym oddaniem pracują na wielu odcinkach nie zapominając o rzeczy najważniejszej jaką mają przed sobą, o nauce.

Patrzeć na swoje grupy studenckie dalej, czujniej a znajduć na pewno więcej takich na małą miarę skrojonych, wygodnie urządzonej ludzi.

To wygodnictwo życiowe, które nie ma nic wspólnego z rewolucyjnością osłabia nas, stajemy się ludźmi bez silnej woli, mało odpornymi na trudności. Ile wygodnictwa na przykład i braku hartu przejawia czasem młodzież przychodząca na studia i to ta, która pisała nie dawno wzniosłe wypracowania maturalne na temat Pawła Korczagina. — Pamiętam niesłychanie charakterystyczną rozmowę z jedną z naszych koleżanek. Twierdziła, że nie może studiować, jeżeli nie otrzyma stypendium bo rodzice nie wiele pomogą (mimo swoich dużych możliwości). Zaproponowałam jej lekcje z matematyki, dobrze płatne, nie odrywające od studiów — co więcej pogłębiające przedmiot.

Myślała nad tym dwa tygodnie. — Potem przyszła i stwierdziła, że to byłoby jednak za bardzo meżące. Niedawno widziałam ją wchodzącą do bardzo drogiego lokalu na ul. Floriańskiej. Tym niemniej stara się dalej „szantażować” swojego opiekuna roku i grupy, że bez stypendium zrezygnuje ze studiów.

Czy warto? Czy warto, aby tacy ludzie zajmowali miejsca tym, którzy przeszli twardą szkołę życia, dla których nauka jest czymś tak wielkim w wyzwoleniu człowieka, że nie rezygnuje się z niej z powodu „pięć-osobowego” pokoju, czy tylko „częściowego” stypendium? Nie warto.

I może wam to powiedziec termały, o twardych, spracowanych rełkach organizator grupy na pierwszym roku Wydziału Górniczego, który czekając na dodatkowy przydział mieszkania w domu akademickim, nie mówiąc nic nikomu, spał na dworcu kolejowym. Do domu nie jeździł. Nie chciał opuścić ani godziny wykładu czy ćwiczeń.

Dlaczego nie wolno nam być ludźmi słabymi? Dlaczego nasza rewolucyjność nie może spaść?

Dlatego, że żyjemy w okresie kiedy w naszym własnym kraju toczy się jeszcze walka klasowa, istnieje otoczenie kapitalistyczne, które uciska szerokie masy pracujące, które zagraża krajom socjalistycznym, a więc także i nam.

Jeżeli więc chcemy powiedzieć o sobie — nasze życie oparte jest o zasady moralności komunistycznej — to musimy jednocześnie pokazać, co zrobiliśmy dla umocnienia naszej ludowej ojczyzny t. zn. czy można nas nazwać patriotami, co zrobiliśmy dla proletariatu i innych warstw wyzyskiwanych na całym świecie t. zn. w jakim stopniu jesteśmy internacjonalistami. A możliwości nasze są naprawdę wielkie. Mamy możliwość opanowania jednej z najbardziej skutecznych broni — opanowania nauki i to takiej, która nie tylko interpretuje świat, ale go także zmienia.

I dlatego nasz stosunek do nauki będzie jednym z podstawowych problemów naszej moralności.

Czy walczyć o właściwe, socjalistyczne oblicze naszej uczelni potrąfiliśmy na tym odcinku zrobić wszystko, Nie.

Czy zgodne z moralnością komunistyczną jest na przykład „kolektywne” jamanie dyscypliny studentów lat trzeciich, które wchodziły z założenia, że przeciw całej grupie nie wyrzucą, cała grupa nie może stanąć przed komisją dyscyplinarną?

Czy zgodne z moralnością komunistyczną jest postępowanie niektórych naszych koleżanek, które wiedzę techniczną traktują jako bardzo, bardzo poboczne zajęcie dające podstawę do twierdzeń, że akademika jest dla nich doskonałym terenem „męzologii”?

A jak wygląda dyscyplina studiów na najbardziej „producyjnym” (a właściwie na tym, który powinien być najbardziej produkcyjny) jeżeli

chodzi o poziom, wiedzy — kursie magisterskim.

Odsyłam do list kontrolnych. I to są koledy, którzy mają pierwszeństwo jeżeli chodzi o domy akademickie, to są koledy, którzy mają najwyższe studia.

Jest to po prostu wilcze, burżazyjne prawo życia cudzym kosztem, bez dawania czegośkolwiek z siebie.

W taki sposób, w żadnym wypadku w kraju socjalistycznym, nie może jednostka ustawić swojego stosunku do społeczeństwa. Podważa zresztą tą drogą i własną pozycję, ponieważ w naszych warunkach nie ma rozbieżności między interesami społecznymi a interesami osobistymi ludzi pracy. Tam gdzie się uderza w interes społeczny uderza się również we własny.

Ten stosunek jednostki do społeczeństwa w ogóle znajduje z kolei swój wyraz w jej stosunku do najbliższego otoczenia, do poszczególnych kolegów czy koleżanek.

Powiedzmy sobie szczerze, ten kto „z pasją” (jak się to u nas często zdarza) łamie krzesła, niszczy meble społeczne, kradnie żarówki, z korytarzy czy ubikacji, ten sam człowiek bardzo łatwo zdolny jest do zabrania zegarka, czy aparatu fotograficznego najbliższemu kolecie. Ten kto uważa, że nie go nie obchodzi budowa nowego, wspólnego boiska, podjeła w ramach zobowiązań, tego bardzo trudno zmusić kolektyw aby zamógł w pokoju, kiedy przyjdzie na jego kole, aby nie rozrzucał swoich części garderoby po stole, krzesła, na szafie, gdyż inni też chcą mieć trochę miejsca, aby wstała rozluźna przez siebie kawę itd. (ani jeden z wymienionych nie powstał w mojej wyobraźni, wszystko to ujrzały nasze oczy w jednym z domów akademickich).

Ten, który jest ordynarny wobec kobiet w ogóle, który wyraża się o nich z lekceważeniem, ten sam nigdy nie będzie miał szacunku dla własnej, stworzonej przez siebie rodziny.

W tych drobnych codziennych sprawach kształtuje się oblicze moralne człowieka. Kto nie potrafi żyć według zasad moralności komunistycznej na codzień i to w okresie masowego bohaterstwa, na tego nie można liczyć w chwilach ważnych.

To oblicze zdecydować o tym, czy wyraża z danej jednostki prawdziwy człowiek, którego podstawową zasadą jest socjalistyczny humanizm, przywiązujący z walki proletariatu, przeciwko uciskowi, czy też uzbójczy na gruncie burżuazyjnej zasady „homo homini lupus est” — człowiek człowiekowi wilkiem jest. Na tych myślnych zwrócić szczególną uwagę w okresie, kiedy na naszej uczelni toczy się dyskusja na temat moralności komunistycznej, dyskusja, która ma wykazać że człowiek człowiekowi w naszym ustroju może być tylko człowiekiem.

Jankowska Anna

Koła Naukowe pracują

Akademia Górniczo-Hutnicza posiada tradycje przeważającej uczelni w kraju, która zrozumiła konieczność nawiązania ścisłej współpracy nauki z przemysłem i wkroczyła na drogę jej realizacji, organizując pomoc robotnikom, racjonalizatorom — produkcji.

Współpraca ta kierowana przez Komitet Współpracy Naukowej z Robotnikami i Inżynierami przy naszej uczelni — zapoczątkowana w 1949 r. przez Zakłady Obróbki Metali i Zakłady Wydziału Górniczego — ogarnęła obecnie wszystkie zakłady AGH i większą część pracowników naukowych.

Oczywiste jest, że wobec tego problemu studenci i koła naukowe AGH nie mogły zająć postawy obojętnej.

Udział studentów w współpracy z przemysłem, racjonalizatorami i klubami Technika i Racjonalizatora posiada doniosłe znaczenie. Z jednej strony orientuje studentów w znaczeniu i rozwoju ruchu racjonalizatorskiego, przygotowuje ich do współdziałania i pomocy robotnikom, z drugiej strony współpraca ta pozwala na poważne rozszerzenie akcji komitetu współpracy.

Dlatego w 1951 roku zapoczątkowano na AGH akcję wciągania studentów do współpracy w okresie praktyk wakacyjnych. Z działalności swej składali studenci sprawozdania, a najbardziej aktywni otrzymali nagrody. Ta forma współpracy istnieje do dzisiaj.

Koła naukowe współpracują z przemysłem pod kierownictwem

odpowiednich katedr. Przdłużają pod tym względem koła naukowe i mechaniczne, wiertników i odlewników.

Członkowie Koła Naukowego Mechanicznej Obróbki Materiałów, organizują wyjazdy do zakładów pracy z referatami, biorą udział w konsultacjach z racjonalizatorami, organizują pokazy laboratoryjne.

Podobnie pracuje Koło Naukowe Wiertników, które zorganizowało serie odczytów dla robotników Sanockiego Kopalnictwa Naftowego. Poza tym koło urządziło na uczelni spotkanie z racjonalizatorami produkcji. W pracy koła wyróżniają się kol. kol. Ada Świninoga i Henryk Słysz.

Koło Naukowe Odlewników ze względu na sąsiedztwo Nowej Huty plan swojej pracy związało z zagadnieniami interesującymi Nową Hutę, Odlewnicy organizują odczyty w odlewni nowohutnickiej, pokazy filmów instrukcyjnych, łącząc je z dyskusjami, opracowują zestawy literatury technicznej potrzebnej dla odlewni żeliwa w Nowej Hucie.

Wymienione koła naukowe są pierwszymi, które włączyły się do akcji współpracy z przemysłem i posiadają poważne osiągnięcia. Inne koła nie zostały jeszcze zaktywizowane.

Dlatego koła naukowe powinny postawić sobie na najbliższy okres pracy zadanie włączenia się do współpracy z przemysłem, do ściślejszego zetknięcia się studentów z problemami nurtującymi nasze zakłady przemysłowe.

Edward Krucezk

Literatura piękna pomaga nam w rozszerzeniu światopoglądu

Czy wiecie koledy, że na I roku Wydziału Górniczego powstało koło czytelników literatury pięknej. Opiekunem jest mgr T. Żelazny. Koło liczy ponad 150 członków. Na pewno jesteście ciekaw jak pracujemy i co było powodem, że właśnie na naszym roku zostało ono zorganizowane.

Ogólnie wszyscy wychodziliśmy z założenia, że na uczelni przychodzi się po to, aby zdobyć określony zasób wiedzy. Takie rozumowanie nie da w życiu pożądanego rezultatu. Inżynier w Polsce Ludowej poza głęboką wiedzą techniczną musi posiadać światopogląd marksistowski.

Nasuwa się pytanie jak koło pomaga swym członkom i jakimi metodami posługuje się w pracy. W pracy operujemy się na dyskusji nad pozycjami literackimi których tematyka odpowiada tematyce wykładów i ćwiczeń z marksizmu. Pierwszą pozycją literacką, nad którą dyskutowaliśmy była powieść Mstisławskiego „Szpak piak w osennym”.

Dyskusja nad wymienioną pozycją była bardzo żywa. Wzięło w niej u-

dział przeszło 20 dyskutantów. Kolega Baranik szeroko naświetlił ówczesne stosunki społeczne Rosji carskiej. Kolega Mroczka wykazał, że powieść cechuje realizm socjalistyczny. Kolega Bodziński zwrócił uwagę na postać Baumana, jako leninowca i skrowca, a kolega Jaśkowski podkreślił kierowniczy wpływ SDPRP na rozwój ruchu robotniczego, oraz podnoszenie świadomości rewolucyjnej robotników. W dyskusji zabrali jeszcze głos kol. Halina Tekieli, Jerzy Mroziński, Leszek Miarecki i inni. W podsumowaniu dyskusji mgr Żelazny stwierdził, iż studenci wykazali dużą orientację i znajomość materiału związanego z historią walki Lenina o utworzenie partii nowego typu.

Cheśmy półnoroformać Was o przyszłym zebraniu dyskusyjnym nad pozycją Goltubowa „NARODZINY EPOKI”, które odbędzie się 17 grudnia. Przekonacie się że zyskacie bardzo dużo i pogłębicie Wasze wiadomości z podstaw marksizmu-leninizmu.

Joanna Rakowska

Przed II Zjazdem PZPR

III rok Wydziału Mechanizacji Górniczej i Hutniczej dał wczoraj zbliżającego się II Zjazdu PZPR podjętą zobowiązanie: przeprowadzić 800 roboczogodzin przy montażu urządzeń kopalni doświadczalnej naszej Uczelni.

Student III roku mechanizacji uszyjącej kolegołów ze wszystkich lat i wydziałów do współzawodnictwa w czynię przedzjazdowym.

Przytakamy powyżej komunikat o pierwszym na naszej Uczelni zobowiązaniu przed II Zjazdem PZPR. W odpowiedzi posypały się zobowiązania innych wydziałów, lat i grup studenckich. I dziś coraz częściej słyszy się przez radiowęzeł na Uczelni czy w DA o wykonaniu zobowiązań. Studenti wciągają się w nurt przygotowań, które ogarnęły cały kraj, każdy zakład pracy, każdy odcinek naszego życia, przede wszystkim postanawiają w poważniejszym niż dotąd mierze zwiększyć swój wysiłek dla lepszego opanowania wiedzy, dla lepszego przygotowania się do przyszłego zawodu. Polepszenie wyników w sesji egzaminacyjnej to zasadniczy motyw, który przejawia się we wszystkich naszych zobowiązaniach.

Jednak obok tego, koleżanki i koledy naszej Uczelni dobrze rozumieją, że trzeba być dziś w miarę swych możliwości pomagać klasie robotniczej i pracującemu chłopstwu w budownictwie socjalistycznego jutra.

Potwierdzenie tego znajdujemy na wydziale Elektryfikacji, który jako jeden z pierwszych podjął cały szereg cennych zobowiązań.

I tak III rok w/w wydziału zobowiązał się w okresie przedzjazdowym pomóc w jak najszybszym uruchomieniu laboratorium maszyn elektrycznych.

To zobowiązanie jest poważnym czynnikiem na drodze szybszej rozbudowy naszej Uczelni. Czyn ten przyczyni się do lepszego — opartego na większej ilości doświadczeń — przyswajania wiedzy przez przyszłe kadry naszych inżynierów kończących AGH.

Już w pierwszych dniach zadeklarowanej pracy wyróżnili się między innymi tacy koledy jak: Kociołek Michał, Szewczyk Jerzy, Grudzien Grzegorz, Frajny Stefan, Landesberg Jerzy, Szybalski Jan i Leszczyński Janusz. Trudno tu wymienić wszystkich, bo przecież każdy z wykonujących starał się pracować jak najlepiej.

Koledy II roku Elektryfikacji postanowili przed II Zjazdem wspólnie z rokiem III-cim wykonywać prace przy uruchomieniu laboratorium.

Najmłodszy elektrycy postanowili uczyć wśród pomocy w elektryfikacji jednej z gromad powiatu miechowskiego w woj. krakowskim, chcąc tym przyczynić się choćby w drobnej części do podniesienia poziomu politycznego i kulturalnego wsi, do reali-

zacji jednej z podstawowych wytycznych polityki naszego Rządu i Partii.

Te zobowiązania na elektryfikacji są niewątpliwie dowodem, że praca organizacyjna na tym wydziale, kierowana przez Zarząd Wydziałowy ZMP z tow. Grobla jako przewodniczącym na czele — jest świadcząca.

Fakty te świadczą, że Zarząd Wydziałowy ZMP dotarł do całej młodzieży z aktualnymi problemami życia politycznego i społecznego, jakie wysunęło IX Plenum KC PZPR.

Każdy członek ZMP na wydziale elektryfikacji a szczególnie aktyw wien jeszcze ponysięć o jednym z ważnych momentów w przygotowaniach przed II Zjazdem, wnień pracować lepiej niż dotąd z młodzieżą niezorganizowaną, pomagać jej w napatykanych trudnościach. Warto pracować nad tym, by wrosła i umocniła się organizacja ZMPowska przed II Zjazdem; warto pracować tak, by coraz więcej było dobrych i świadomych swych zadań inżynierów.

Przejawy znacznego ożywienia pracy wśród elektryków przed Zjazdem naszej Partii, są dowodem zrozumienia przez młodzież polityki PZPR są dowodem zrozumienia tych zadań, jakie Partia stawia przed narodem, dowodem wdzięczności za jej szlachną działalność mającą na celu coraz szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

Z. Smietalski

O bażantach i smutnym majstrze, czyli spóźniony reportaż z cyklu „nasze praktyki”

Sprawa, w której chcę zabrać głos nie jest nowa, a właściwie ściślej mówiąc odnawia się rok rocznie. Chodzi jak zwykle o praktyki.

Nie mam zamiaru w tej chwili poruszać wszystkich problemów związanych z tą sprawą, która do dzisiaj nie została jeszcze na naszych uczelniach ustawiona właściwie. Chcę poruszyć na razie jedno (i to w sposób marginesowy), a mianowicie kwestię właściwego stosunku naszych studentów do robotników w czasie praktyk wakacyjnych, właściwego stosunku do wybranego zawodu.

Dlaczego właśnie ten problem zapytają ci, którzy największą bolećkę widzą w niewłaściwym rozpracowaniu planu zajęć studenta czy tematyce prac wakacyjnych. Odpowiem krótko. Dlatego, że właściwy plan pracy, właściwa tematyka można jeszcze opracować w ostatnich trzech, dwóch miesiącach. Umownie zawodu, szacunek do robotnika, zrozumienie jego wielkiego wysiłku, który umożliwia nam studia, to sprawa poważniejsza, wymagająca trudnej nie jednominutowej pracy wychowawczej.

Wielu opiekunów praktyk stwierdzi może że zdziwienie, że na tym odcinku nie jest chyba tak źle, skoro studenci idący w teren to przeważnie dzieci robotników i chłopów. Odpowiem — nie zawsze jest dobrze.

Na praktyki idą nie tylko dzieci robotnicze i chłopskie, ale także dzieci innych warstw społecznych, styczące się czasem w domu z niewłaściwym stosunkiem do robotnika, stosunkiem, który ma swoje źródło w głębokim przedziale między pracą fizyczną a umysłową, jaki istniał w ustroju kapitalistycznym. Są również wśród dzieci robotników i chłopów takie, które po pójściu na wyższą uczelnię starają się oderwać od swojego środowiska. Wszystko to prowadzi do niewłaściwego traktowania przez niektórych studentów zarówno robotników jak i wybranego przez siebie zawodu. Nasuwa mi się to ze szczególną siłą w tych dniach, gdy obserwuję ile zapału, ile zachwytu dla pięknych ubrań i tradycji górniczych wykazują nasi studenci w okresie „Barburki”. Oby tak zawsze, nie tylko w okresie zabawy, ale i pracy, i oby nie jednostki a wszyscy.

...dobrze...

nie można powiedzieć...

Dla uzasadnienia swoich uwag rozpocznę wreszcie krótki reportaż z okresu kontroli praktyk.

Spotkałam ja właściwie trochę wcześniej. Miała właśnie wyskubać brwi, idealnie podwinięte rzęsy i ułożone włosy i niezwykle mało idealne poczucie właściwego zachowania

w wagonie kolejowym. W ciągu pół godziny (a było ich niestety do miejsca przeznaczenia dość dużo) cały przedział dowiedział się, że jest wstawiana (zresztą była przekonana, że to zarzą po niej wiecie, że chodzi na wydział...? ach pożałujcie boże ja...), tylko że względu na rodziców, którzy chcieli koniecznie (!) historię sztuki (ale pan wie, jakie to dzisiaj trudności z tymi przyjeciami) poszła na studia bodaj trochę zblizone, i teraz wysłano ją na praktykę do jakiegoś zapadłej, okropnej dziury — gdzieś do miejscowości „S”. Zupełnie nie rozumiała dlaczego np. nie do Krynic. Przypominała mi jedną z naszych studentek, która do kopalni zjechała z tak wielkim bagażem kosmetycznym na twarzy i rękach, że nasi górnicy naprawdę nie wiedzieli co zrobić z jej „pięknymi”, bażantami i piórkami.

Miesiąc później, w czasie krótkiego postoju w tej samej miejscowości, gdy studenci z całej Polski mo-

— „Ano dobrze, dobrze nie można powiedzieć” ale tak jakoby bez przekonania, i no ten smutny wyraz twarzy i trochę nieuchwytne ruchy ramion).

Lubię ludzi, którzy mówią mało, gdyż mówią zwykle rzeczy ważne. Lubię posłuchać, pomóc, no i chociaż wiem, że nie wiele to będzie słów — pomówię.

I rzeczywiście ważnych i ciekawych rzeczy dowiedziałem się od „swojego” smutnego majstra (ostatnia prośba jaką miał, to aby nigdzie nie wymieniać jego nazwiska). A wiecie dlaczego? Dlatego, że wielu robotników z którymi się stykał nie chce źle mówić o studentach na praktykach nawet wtedy, jeżeli to są bumelanci, lenie, „znikacze”, „trudno-uchwytne” osobowości. Dlatego też to przecież kiedyś będzie inżynier, inżynier, który przyjdzie na jedną z tych kopalni i wtedy może być z tobą łą robotnikowi. Jakże czaszy to przypomnia?

A potem była trzecia kopalnia

Weseli, mili studenci, zycyliwi, w czasie najbardziej gorących godzin pracy mogliście ich spotkać w trakcie czynności doskonale konserwującej zdrowie, a mianowicie pływali, nurkowali, oblewali się wodą w pobliskiej rzeczce. Gdy zapytałam co robią, aby się żyć z robotnikami, odpowiedzieli:

— „ależ to już zrobione, na ostatni guzik — popijamy z nimi od czasu do czasu piwo i gramy po pracy w karty. Bez tego ani rusz nie żyje się człowiek z otoczeniem”. Rzeczywiście specyficzny sposób życia się z otoczeniem.

Wracając do Krakowa z plikiem drobno zapisanych kartek. Były wśród nich notatki optymistyczne, świadczące o wielkiej pracy naszych studentów na praktykach, ale gdy przejrzałem je dziś, rzuciły mi się w oczy te trzy pierwsze — „pesymistyczne” jak je nazwałam i od nich postanowiłam zacząć. Wśród dalszych kartek nie zabrakło wniosków: Tych, które nasuwały mi się same, tych, o których mówili robotnicy, dyrekcja, koleżdy z technikum, nasi studenci — prawdziwi aktywiści. Jak one wyglądały i co trzeba zrobić na tym odcinku naszych praktyk postaram się podać pod dyskusję w najbliższym czasie.

A. J.



billzowali swoje wysiłki aby uczcić Kongres w Warszawie, doszły mnie straszy dalszej historii.

— Chodzą ubrane tak, że nie wiadomo co im dać za robotę.

— Wyśmiewają się z naszych ubrań robotycznych, wyśmiewają się z nas robotników.

A potem jeszcze luźniejsze zdania, usłyszałam gdzieś — tak na boku. Wszystkie te uwagi, były wypowiadane przez ludzi jakoś na okragło, bez oburzenia, tak jakby cichaczem.

Zastanawiałam się nad tym dość długo, aż na jednej z kopalni, zaraz, zaraz — niech sobie przypomnę... (niestety reportaż jest spóźniony)... już wiem w „N”, spotkałam swego smutnego majstra.

Zaczęło się jak zwykle.

— No jak tam zachowują się nasi studenci towarzyszu?

Mgr inż. Julian Samujtło

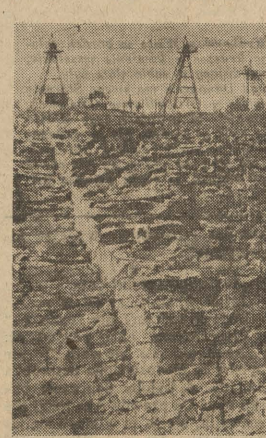
Górnictwo odkrywkowe

O ile górnictwo podziemne w Polsce zajmuje się prawie wyłącznie węglem, o tyle górnictwo odkrywkowe zajmuje się między innymi również węglem.

Tradycje eksploatacji odkrywkowej sięgają daleko wstecz ku czasom, gdy w zagłębiu kieleckim wydobycie wano miedzi, złota i marmuru kolorowe. Po za nieznanymi wziankami trudno znaleźć materiały dotyczące zamierzeń dla górnictwa czasów. Wiemy tylko, że na długo przed zajęciem pod ziemię górnik polski czerpał bogactwa kopalne, leżące na powierzchni lub też zalegające płytko pod pokładem. Działo się to w oświeconych czasach naszego Odrodzenia, po czym nastąpił zmierzch kopalnictwa Wiek XIX przyniósł ze sobą nową erę w górnictwie, jednakże podziemne metody udoskonalone i cieszące się opieką wielkiego kapitału usunęły w cień wszystko, co działo się na powierzchni. Co prawda wydobycie kopaliny użyteczne takie jak ruda darniowa, wapień i kamień dla celów budowlanych i drogowych w sposób najbardziej prymitywny bez jakiegokolwiek mechanizacji. Wszelkie odosobnione próby jednostek lub instytucji postawienia kopalnictwa odkrywkowego na odpowiednim poziomie właściwie nie dały pozytywnych wyników.

Górnictwo odkrywkowe zyskało trwałe podstawy dopiero w Pałsce Ludowej dzięki zrozumieniu Władz oraz w oparciu o wzory i przykład przemysłu radzieckiego. Kopalnie do niedawna lekceważony szybko pozyskiwały kompleks niższej w stosunku do podziemnego górnictwa węglowego i wyrasta na groźnego współzawodnika. Wielkie kopalnie odkrywkowe węgla brunatnego w Turowie i Koninie, wielki przemysł kamienia drogowego, wielkie kopalnie wapienia dla cementowni i wapnienników, linie i dobrze zmechanizowane żwirownie, rozwijają się w szybkim tempie, przemysł kamienia budowlanego, wielkie piaskownice — wszystko to rzuca górnictwu odkrywkowemu piękną przyszłość.

Coraz wyraźniej ujawniają się zalety metody odkrywkowej w porównaniu z podziemną, polegającą na większym bezpieczeństwie pracy, na możliwości zastosowania wielkich nowoczesnych maszyn do urabiania i ładowania, na znacznej oszczędności wysiłku ludzkiego, na łatwości zorkrywkowo. Należy się liczyć z tym, że i u nas rozwój górnictwa pójdzie po tej samej linii.



Jedna z największych kopalni odkrywkowych w Polsce

Jeżeli wkrótce teza, że wszystko, co się da wydobyc odkrywkowo, nie powinno być przedmiotem eksploatacji podziemnej, zdobędzie uznanie i będzie konsekwentnie realizowana, przykład radziecki uczy nas, że produktowanie i zaplanowanie kopalni odkrywkowych o głębokości 250 i wię-

cej metrów nie jest niczym nadzwyczajnym.

W dzień Święta Górnika odkrywkoicy szli z górnikami podziemia, iako towarzysze i uczestnicy tej samej idei.

Z czasopism radzieckich opracował

Z. SMIEJAŃSKI

Mgr inż. JULIAN SAMUJŁO

Bierzmy przykład z...

.....Kola ZMP na III roku Wydziału Ceramicznego, które na zebraniu ogólnym w dniu 26. XI. br zobowiązały się w całości zaprenumerować „Nasze Sprawy”.

.....Dziekanatu Wydziału Metalurgicznego, który zaprenumerował 20 egzemplarzy naszego czasopisma.

.....Prorektora dla spraw nauzenia Prof. dr Bielańskiego, który NASZE SPRAWY zaprenumerował już do końca roku akademickiego 53/54.

.....Dziekanatu Wydziału Ceramicznego, który również zaprenumerował 20 egzemplarzy naszego dwutygodnika.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Z. Smietanski — Wasz artykuł niestety zamieszcimy dopiero w następnym numerze.

Kol. St. Szczęotka — Z braku miejsca musielimy Wasz artykuł zostawić do następnego numeru.

Kol. J. Maciejewski — Nie wykorzystaliśmy z przyczyn podobnych jak powyżej.

Redakcja

Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: Al. Mickiewicza 30.

Drukuje Drukarnia Prasowa Kraków Wielopole 1.

M-4-11364

Występ naszego zespołu pieśni i tańca w kopalni Kościuszko Nowa

A. Wm. w Dniu Górnika w świetlicy kopalni Kościuszko Nowa w Jaworznie odbyła się uroczysta akademia. W części artystycznej akademii wystąpił m. in. nasz zespół pieśni i tańca, który wykonał fragment montażu pt. „Pieśń o ziemi krakowskiej”, gorąco oklaskiwany przez licznie zgromadzonych górników.

Szkoda tylko, że nie uprzedzono nas wcześniej o niewielkich rozmiarach sceny w świetlicy, na której z trudem mogło tańczyć 8 par.

Gdy weszły na scenę 32 pary tańczące krakowiaka, dosłownie „ochodził mi się pod nogami” i straciłmym na widok, siedzących w pierwszych rzędach doniczki z kwiatami, stojące na brzegu sceny, jako „ozdoba”. Wprawdzie dodało to może atrakcji naszym występom, ale na przyszłość być-by lepiej ustawić doniczki gdzieś z boku. (k)

OGŁOSZENIA REKTORATU

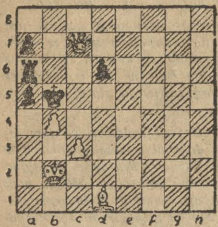
Rektorat Akademii Górniczo-Hutniczej podaje do wiadomości wszystkich studentów że ze względu na lekceważący stosunek do nauki zostali skreśleni z listy studentów następujący studenci: Studium Magisterskie go Wydziału Metalurgicznego:

HARENCZYK WIESŁAW WÓJCIK ZDZIŚLAW I RADZIWICKI ANDRZEJ.



Pod redakcją kol. Z. Wróblewskiego

W bieżącym numerze zamieszczamy dwuchodówkę na temat blokowania pól królewskich. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z chwilą ukazania się następnego numeru.



Sekcja nasza w listopadzie zorganizowała turniej szachowy o mistrzostwo indywidualne okręgu krakowskiego A.Z.S. Do turnieju tego zgło-

sily swoich zawodników sekcje szachowe: UJ, Politechniki, PWSM, AGH reprezentują koledzy: Galewicz, mgr Dziunikowski, Kornowski, Kubacki, Czermiński, Frączek, Cyrus Wróblewski i Hadaczek. Ogólnie przewidyuje się że mistrzostwo okręgu zdobędzie Jurkiewicz z UJ. Do zakończeniu szachowego organizujemy turniej warcabowy o mistrzostwo okręgu.

Z ostatnich meczy szachowych naszej drużyny wymienić należy spotkanie z „Kolejarzem” Nowy Sącz, goszczącym u nas 22. XI Zwycięstwo odniosła nasza drużyna w stosunku 6:4. Wygrali partie: Zuber, Tarkówna (w.o.) Brydak i Wróblewski Zremisowali: Jurkiewicz, Galewicz, Kornowski i Czermiński.

Po trzech rundach w Wojewódzkiej Lidze Szachowej prowadzi „Ogniw” Kr. nrzed „Kolejarzem” Kr. i AZS-em AGH.

Sprostowanie.

W poprzednim numerze, w artykule pt.: „Z mistrzostw indywidualnych AGH w szachach” błędnie podaliśmy nazwisko mistrza AGH — kol. Czermińskiego, za co najmocniej przepraszamy.

Redakcja

SPRAWY A.Z.S.



Nasze siatkarki

Istniejąca od zeszłego roku sekcja piłki siatkowej kobiet może się już poszczycić pewnymi osiągnięciami. Najlepszym tego dowodem jest wzrost naszej siatkarki do klasy B.

szych niepowodzeniach i porażkach zespołu nieprzygotowanego należycie do mistrzowskich bojów. Wprawdzie krótki był okres pracy w której wzrost był duży niedoścignię takich

Również i z umasowaniem tej pięknej dziedziny sportu nie było z początku najlepiej: nieliczne rezerwy nie nasrajały zbyt optymistycznie. Jednak mimo tych trudności nie zalamaliśmy się, a nasza wytrwałość, zamiętowanie i usna praca nad sobą nie dały na siebie długo czekać.

Dużo do zawdzięczenia mamy tu trenerom, kol. Hele, a obecnie mgr-owi Rokossowskiemu, który z zadziwiającą umiejętnością i cierpliwością stara się nam wpoić podstawy wiedzy siatkarskiej. Umiejętne podejście do koleżanek zjednało mu ogólną sympatię a nam dodało otuchy i wiary w swoje możliwości. Również i obecne kierownictwo stara się nam zapewnić jak najlepsze warunki treningowe, wypożyczając na ten cel dużą salę OWKS u w miejsce naszej małej salki przy ulicy Reymonta.

Projektowany dziesięciodniowy obóz kondycyjno wycieczkowy w przewle semestralnej jest dla nas jeszcze jedną więcej zachętą do dania z siebie maksimum wysiłku, zwłaszcza teraz, gdy czekają na nas rozgrywki w klasie B oraz zawody międzyszkolne, w których będziemy starały się zająć jak najlepsze miejsce, by nie zawieść pokładanego w nas zaufania. Toteż frekwencja na treningach z dniem każdym staje się bardziej zachwalająca, co oczywiście wywiera poważny wpływ na coraz to lepszą pracę zespołu.

Lucyna Waszkiewicz



Na zdjęciu drużyna siatkarki żeńskiej AZS AGH wraz z trenerem mgr Rokossowskim i kier. drużyny kolegą Widłowskim.

Początki działalności sekcji nie rokowały zbyt wielkich nadziei i myśli by się ten, który pomyślał, że sukcesy zrodziły się same z siebie. Teraz przykro jest nam wspominać o pierw-

jak brak opieki należytą ze strony kierownictwa, brak odpowiedniej sali treningowej co ujemnie wpłynęło na cały zespół, dezorganizując pracę w kole.



Zaoblicz z zapowiedzią z poprzedniego numeru, zamieszczamy dziś opis kilku miast województwa krakowskiego. Koledzy z wydziału Górniczego, oddziału eksploatacji rud i soli znajdują tutaj wiele ciekawych wiadomości. Dowiedzie się koledzy, że w Olkusz „robą z ołowiu srebro lub cynę”, a w Wieliczce „wyrabiają białawy solne”.

W następnym numerze dowiedzie się, gdzie leży Babia Góra, a gdzie Morskie Oko, jak z żelaza można otrzymać mosiądz. Bardzo prosto, ale o tym za dwa tygodnie.

WIELICZKA. Miasto murem opasane od Kazimierza Wielkiego Króla, wstawione na całą Europę Szybami solnymi, którymi się spuszcza na dół ludzie dla wyrobienia z skal białawych solnych na lądach, ale przez tego są i schody na pierwszą kondygnację, których się rachuje 450. Na drugą zaś kondygnację, a na trzecią spuszczać się potrzeba. Na pierwszej kondygnacji są Kąplisce S. Antoniego, a S. Magdaleny z Oltarzami z soli wyrabianymi, Statua Augusta II. Króla, są i ściany zwane Szpalerowe, gdzie w kolumny wyciętą białawy solne, które kiedy się topią od ściany, i upadają na ziemię grzmot wydają z siebie tak z Armut, są i ulice liczne i stajnie dla koni, przy których zrodła wynalazająca z solnych skal, a woda z nich skłoda, w drugim zaś miejscu słona, którą ciągną do góry z niej wózą sol. W tych Szybách R. 1648 ogień się był żądził, ledwie w drugim roku ugąszony, a przez dwa Roki profitu z nich żadnego nie było.

OLKUSZ Miasto murem opasane od Kazimierza Wielkiego. To miasto wstawione Kruszcami srebrnymi, cynowymi, i obudziwami, idkoż na Przedmieściach swoich ma liczne hutę, gdzie robią ołowię, a z ołowiu srebro, lub cynę. Te Kruszcze są wynalazione przez Zakonnika S. Augustyna za czasów Kazimierza Wielkiego Króla, który zraz tam Miasto fundował i hutę fundował, i w pierwszym Roku zraz 6000, grzywnie srebra wyrobiono, a 50000, Centnarow ołowiu według Ręczyńskiego. Teraz teni czas iak Miasto zruynowane, tak i szybę, gdzie kruszcze kopią, wody żądzą, ieszcze jedną: niektóre huty się znajdują ale tylko robia z tych kruszców które Starzy wyrzucali. Blisko Olkusza o, milę i daley wykopują w gorách kámień, mosiądzowy zwany Galmey i Glent, który do Gdańska posyłać, a z támtąd do Szwecyi.

POWIAT SADECKI

Ten Powiat jest z drugiej strony Krakowa i Wisły w gorách położony między Tatrami obfitującymi w kruszcze i kámienie wszelakie, ziola Aptekarskie, wody zdrowe, i znajdujący w sobie złote żyły.

SADECK. Miasto murem opasane nad Dunajcem ma swego Starostę Grodowego, który sobie, kreuje Sędziow i Oficjalistów Grodzkich, a Grod Powiatu tego tu się konserwuje. W gruntach tego Miasta znajdują kopernias i złote żyły mają być w gorách, ale na ekspansie nikt nie loży dla wynalazienia złota, ma i miedź, według Starowolskiego. W skalách swoich znajduje wodę taką, że gdyby iey kto chciał cokolwiek wziąć z przynieść na inne miejsce, to zraz wzrusza pioryny, chmury, i grzmoty.

Barburkowe refleksje

Tegoroczna „barburka” odznaczała się wybitnym brakiem „luzu”. Nic więc dziwnego, że znajomy plynący w potoku poszukiwaczy odpowiedniej sali, pytał się „czy jest tam jeszcze miejsce?”

Spotkaliśmy jednego tylko Polaka R, który wbrew wszystkim zapytał: „czy jest tam tloł?” Na odpowiedź potwierdzającą (sic!) z radością wyrzekł: „Tak? To właśnie takiego szukamy...”

Nie dziwnego „im ciśnień tym przyjemniej” — mówi ludowe przysłowie.

Czy i z tego założenia wyszedł

komitet zabawowy wydając zaproszenia?

„Jedzą, piją, lulki palą. Tańce, hulanki, swawola — Ledwie karczmy nie rozwała...”
Przepraszam, chce powiedzieć: „Akademii nie rozwała...” ale byłaby to niedozwolona przeróbka ballady. A byłoby doprawdy blisko tego. Co prawda Akademii nie rozwalili, ale za to włamali się jący weseli goście do Dziekanatu Wydziału Odlewniczego... po co? Wiecie? Bo ja nie.

Tylko powiedzcie sami: czy naszą „Zabawę u Górników” musi cechować tak straszne pijaństwo?

A przecież bawili się tylko studenci. A może stypendia są za wysokie i nie ma co z nimi zrobić. Jeśli tak, to bardzo przepraszam.

Reportaż z „Akademika”

Chcieliśmy koniecznie pokazać Naszym Czytelnikom, jak mniej więcej żyją nasi koledzy w D.A. W tym celu nasi reporterzy udali się do Domu Akademickiego przy ulicy Reymonta 42. Na był trafili skromnie siew krok do 11 bloku i zastanawiając się co dalej stanęli na II piętrze przed pokojem 330. Wizytówka poinformowała że mieszka w tym pokoju pięciu geologów z „podstawówki”: koledzy Janusz Bukowicki, Wacław Butz, Jan Jędrzejewski, Jerzy Migier i Adam Tabor.



W pokoju zastajemy tylko trzech kolegów. Dwa pozostałi Janusz i Wacek prawda podobnie przyjadł w tej chwili. I Yrzczywiście: wlasnie wraca z „Rewizora” Janusz i tuż za nim z dyszur w Zarządzie Wydziałowym, przewodniczący — Wacek. Cieką piątka w komplecie.

Janusz przypomina kolegom swoje zwykłe założenie, że ponieważ zbliża się godzina dwudziesta, walać, jeść i spać! Zatem krótko kłótnia kto ma nastawiać kawy (oczywiście jak zwykle robi to Janusz) Na stole pojawiają się „pożyczone” (wypadłoby już je oddać) przez Jurka z baru mlecznego kubki w które Janusz rozlewa napój. No cóż? Wypada nam tylko powiedzieć „smacznego” i zrobić kolegom przyjemne zdjęcie którego nie zapomnieliśmy zamieścić w Naszych Sprawach.



Pokój 330 na 15 możliwych punktów uzyskał 14. Odwieran legitymację, wkładam ją do torebki... nie, byłaby to naprawdę wielka niesłabość, gdyż zostawiam ją w pokoju 330. Po kilku schodach naraz biegnę na górę...

Jurek już skończył swój rysunek i w tej chwili już leży w łóżku czytając „do poduszki” książkę Jest nią „Wśród ludzi” — Gorkiego. Jurek twierdzi i zupełnie słusznie, że do pełnego wykształcenia potrzebna nam jest znajomość literatury pięknej.

Dopiero teraz zauważam i to tylko dzięki muzyce Cajmera, że w pokoju zamontowany jest głośnik Kole-dy informują mnie, że cały dom jest zradiofonizowany. Stwierdzam, że bardzo przyjemnie jest dzięki temu spędzać wieczory nawet w domu.

Zycząc dobrej nocy, już teraz naprawdę żegnám kolegów.
K. L.